Rok 1903. Wrzesień. Warszawa. Nr. 9.

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

Teologia.

Szaniawski Ks. A. Kwartalnik teologiczny. Czasopismo poświęcone wiedzy katolickiej. Rocznik II. Zeszyt I i II. Warszawa. 1903.

Zadużo w „Kwartalniku“ kwestyi czysto teoretycznych z podkładem archeologicznym. Bezwątpienia, że rzeczy opracowywane przez autorów, piszących w „Kwartalniku“ są ważne, doniosłe i pożyteczne,—ale to nie wyczerpuje kwestyi. Każde czasopismo, nawet teologiczne, a szczególniej poświęcone wiedzy katolickiej, winno odbijać chwilę obecną, rozwijać i rozwiązywać problematy aktualne, bezwarunkowo obchodzące wszystkich. Naprzykład zagadnienia socyalne i należyte ich omówienie aż się proszą o to, by się niemi zająć. Następnie trzebaby czynić resumé krytyczne tego, co się dzieje w obecnym filozoficznym i literackim obozie, niejednokrotnie tak wrogo występującym w praktyce przeciwko dogmatom i moralności Kościoła. Wydobywanie na jaw zabytków starożytnych i zapoznawanie się z nimi ma niezaprzeczalne znaczenie dla historyi, egzegezy i dogmatyki. Ale to tylko cząsteczka wiedzy katolickiej, która przecież nie stoi na miejscu, ale idzie naprzód, rozwijając się nietylko komentowaniem starożytności, ale mocą wewnętrznych swoich zasad. Najciekawsze zabytki przeszłości nigdy nie będą tak ciekawe, jak ten lub ów fakt, ta lub owa tendencya społeczna, wzięta ze stosunków współczesnych lub niedawno ubiegłych. Wypowiedział tę myśl kiedyś prof. Askenazy, dowodząc, że stokroć więcej będą nas interesowały dzieje, dajmy na to, epoki stanisławowskiej, niż elukubracje poświęcone zamierzchłym piastowskim czasom, chociaż i te także powinny być naukowo opracowane. Wniosek z wyżej powiedzianego jasny. Czasopismo każde musi się starać o żywotność, o urozmaicenie treści, o zainteresowanie najszerszego ogółu czytelników, nakoniec o umiejętne, niemal intuicyjne wysuwanie na pierwszy plan kwestyi najważniejszych w chwili obecnej. Otóż tego brak w „Kwartalniku“. Przeważa charakter egzegetyczno-archeologiczny. Wywody poszczególnych autorów są, jak to wykażę niżej, prześliczne, pełne erudycyi, sumienne etc. Mimo to jednak, utinam sim falsus vates, przy obecnym układzie treści, niewiem, czy „Kwartalnik“ przejdzie do szerszych kół i czy rzeczywiście wywrze wpływ na rozwój studyów kościelnych u nas. Fachowców, którzy z lubością i łatwością będą się oryentowali w wywodach o Pentateuchu, kanonach apostolskich, kodeksach królów babilońskich,—fachowców takich, jest u nas niewielu. Pozatem przeciętny czytelnik będzie musiał w pocie czoła pracować, by od początku do końca grubego tomu dojechać, co chwila potykając się o greczyznę, hebrajszczyznę, assyryjskie pismo klinowe etc. — A szkodaby było, gdyby się tak stało, bo „Kwartalnik teologiczny“ zajął placówkę niezajętą, a bardzo ważną

no i, biorąc rzecz in crudo, ma faktyczne bogactwo treści, przynoszącej zaszczyt i redakcyi i autorom.

Ks. Knapiński zapoznaje nas z nową teoryą Pentateuchu ze względu na wywody, postawione przez uczonego jezuitę o. Hummelaura. Egzegeta ten w wydawnictwie biblijnem „Cursus scripturae sacrae“ (Paryż od r. 1885) pomieścił komentarz na Deuteronomium (w r. 1901), występując w nim z nową hipotezą co do formacyi pięcioksięgu mojżeszowego. O. Hummelauer przeciwstawia swoje przypuszczenie twierdzeniom przedstawicieli racyonalizmu biblijnego. Dlatego ks. Knapiński przedewszystkiem zaznajmia czytelników z opinjami tej szkoły. Podstawową rolę u racyonalistów gra teorya Wellhausena, który oparł się na Reuss'ie i Graf'ie, a na nim samym obecnie opierają się prawie wszyscy racyonaliści egzegetyki protestanckiej. Sformułował teoryę Wellhausena Dr. Cornill, teolog protestancki w dziele „Einleitung in das Alte Testament“ (1891 i 1896). — O. Hummelauer po raz pierwszy ze swoją hipotezą wystąpił w r. 1900 w Monachium na kongresie międzynarodowym uczonych katolickich, ale obszerniej rzecz rozwinął dopiero w komentarzu do Deuteronomium. Ponieważ praca ks. Knapińskiego jeszcze nie ukończona, więc dopiero przy ocenie przyszłego rocznika będzie można podać streszczenie całkowite nowego kierunku w egzegezie katolickiej.

Włocławek i dyecezya włocławska zrosły się z imieniem ks, prałata Stanisława Chodyńskiego. Tyle on już napisał o rozmaitych zabytkach dyecezalnych, a przedewszystkiem włocławskich, że bez jego prac nikt w przyszłości nie będzie się mógł obyć. Wogóle ks. Chodyński jest nietyle krytyczno-analitycznym umysłem historycznym, ile uczonym i fachowym zbieraczem tego, co się odnosi do przeszłości. To też prace jego mogą być uważane, jako źródła do opracowań historycznych, jako pracowite materyały dla tego, który zechce wyciągnąć z nich wnioski, odpowiadające poziomowi współczesnej wiedzy historycznej. W obecnym roczniku daje rzecz „Dawna Katedra i kościół św. Stanisława we Włocławku“.

Bardzo ciekawy jest rozpoczęty artykuł ks. Wł. Chotkowskiego „Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów w Galicyi. 1820—1818. Na podstawie archiwaliów rządowych.“ Na wstępie podaje autor literaturę i źródła. dotyczące omawianego przedmiotu, poczem następuje rzut oka na stan Kościoła i zakonów w Galicyi za cesarza Franciszka I. Dalej idą rozdziały: przyjęcie jezuitów do Galicyi, kolegium w Tarnopolu, stosunek jezuitów wobec ustaw kościelno-politycznych, kwestya wyżywienia nadliczbowych jezuitów, nadzwyczajna dotacya cesarska. Zdaje się, że praca ta wzbudzi prawdziwe zainteresowanie, jako krytyczny przyczynek do należytego poznania historyi Kościoła polskiego, tak mało znanej i tak mało opracowywanej przez historyków.

Ks. Gabryl dobrze się już zasłużył literaturze filozoficznej, co chwila dorzucając coś do swych zasług. Wogóle, jeżelibyśmy zaprzeczyli ks. Gabrylowi polotu myśli, wytwornego stylu i jeżelibyśmy się nie zgodzili na wszystkie jego wywody i zapatrywania, to z drugiej strony nie możemy nie uznać we wszystkich jego pracach nieposzlakowanej prawowierności katolickiej, sumienności, jasności i przejrzystości wykładu. Dając rozprawkę „Co to jest czas“, zaraz na początku zaznacza, że z dzieł filozoficznych o czasie i przestrzeni możnaby utworzyć całą bibliotekę, co dowodzi ważności i trudności przedmiotu. Określeń czasu jest niezliczone mnóstwo i, jeżeli gdzie, to tutaj można z całą słusznością zastosować znane przysłowie łacińskie: „quot capita, tot sensus“. Autor rozpatruje trzy najgłówniejsze. Rea-

liści materyalizują czas i dają mu indywidualną rzeczywistość przedmiotową. Subiektywiści w rodzaju Kartezyusza i Leibnitza uważają czas za pojęcie wrodzone. Kant, jak zwykle, pieczęć aprioryzmu przybija i tutaj. W swojej „Kritik der reinen Vernunft“ pięcioma argumentami dowodzi, że czas jest formą aprioryczną zmysłowej intuicyi wewnętrznej. Trzecia opinia uważa czas za przymiot rzeczy, czyli coś realnego w rzeczach. To jest, że czas zasadza się na zmienianiu i następowaniu po sobie rzeczy, czyli, że podstawą czasu jest ruch. Arystoteles dał taką definicję czasu: „Χρόνος ἐστὶν ἀριθμὸς κινήσεως κατὰ τὸ πρότερον καὶ ὕστερον“ (Phys. IV. c. 11). Ostatecznie, ks. Gabryl, odrzucając określenie D-ra A. Stöckla godzi się z małemi modyfikacyami na zdanie Arystotelesa. Rozprawa niniejsza czyta się z przyjemnością i z pewnością zajmie nawet tych, którzy specyalnie nie poświęcają się filozofii.

Ks. Gajkowski uszczknął coś niecoś z dawnych czasów i podał w artykule „Zabytki mównictwa i rzeczy niewieściej w dawnej Polsce.“ Interes rzeczy polega na oryginalności przedmiotu. Podaną mamy ze starego rękopisu mowę Ksieni benedyktynek w Sandomierzu, Zofii Zborowskiej z powodu konsekracyi 18 zakonnic przez biskupa Piotra Gębickiego d. 14 kwietnia 1652 r. Prócz tego podane mamy rozmyślanie p. t. „Co nas ma zatrzymać od grzechu w pokusach następujących.“ Przepisane ono zostało z tego samego rękopiśmiennego kodeksu, co i mowa Zborowskiej.

Redaktor, Ks. A. Szaniawski, z całym aparatem erudycyi oryentalnej podał trzy artykuły: Kanony Kościelne świętych apostołów, księga praw najstarsza w świecie i najnowsze odkrycia w teoryi budowy psalmów. Istotnie, wszystkie te opracowania, szczególniej ostatnie, są bardzo ciekawe i bardzo pożyteczne, chociaż trzeba posiadać niemałą wprawę egzegetyczno-dogmatyczną i niemały zasób znajomości języków wschodnich, żeby z łatwością oryentować się w sytuacyi. — Na bliższą uwagę zasługują „Listy znakomitych mężów wieku XVI w r. 1578 zebrane w trzy księgi przez biskupa Stanisława Karnkowskiego. Przekład z łacińskiego Ks. A. F. Sobolskiego.“ Rzecz ta poprzedzona jest źródłowym i zajmującym wstępem Zygmunta Komarnickiego p. t. „O Stanisławie Karnkowskim jako mężu i pisarzu katolickim“. Nakoniec w obecnym zeszycie kontynuują swe prace: Ks. K. Czaykowski „O erach świata“, ks. W. Szczepański „Nowy indeks książek zakazanych“, ks. L. Jarosiński „O godności stanu kapłańskiego“, ks. Rozwadowski „Kuczci Baranka, który gładzi grzechy świata“. Krytyka i bibliografia zajmuje bitym drukiem aż 80 stronnic. Zajmujące są referaty ks. L. Janczaka, szczególniej rozbiór pracy Matiasa Bersona „O iluminowanych rękopisach polskich“. Resztę recenzyi wypełniają swem piórem ks. Niedzielski i ks. Kolski. Bibliograficzny dział stanowi prawdziwą ozdobę „Kwartalnika“ i jest pożytecznym dla każdego, tembardziej, że jest prowadzony sumiennie i drobiazgowo.

Geraldini Belisario, mons, La quiete dei Confessori al Sacro Tribunale di Penitenza ritrovata dietro la scorta dell'Angelico Dottore. Ed. IV. *Mondovi* tip. Vescovile, 1902, 8°, 272 p. L. 2. Rivolgersi all'Autore in *Amelia* (Umbria),

Poprzednie wydania tego dzieła zyskały uznanie teologów. Z tem większą słusznością możemy zalecić spowiednikom to nowe wydanie powyższego dzieła, ponieważ zostało znacznie powiększone i dało odpowiedź niektórym krytykom, występującym przeciw niemu.

Giordano F. mons. Il mese di giugno consacrato di Gesù. Appunti

pei Predicatori su'temi del manuale dello stesso autore. *Napoli*, Festa, 1903. 16⁰, 288 p.

Zdanie Jego Eminencyi Kardynała Gennari o *Manuale*: „Piękne myśli, zbawienne kwiatki, wybór przykładów, wspaniały zbiorek modlitw i praktyk na cześć Najsłodszego Serca Jezusa, oto główne zalety tej książeczki, którą gorąco polecamy wiernym i kapłanom", najlepiej wykazuje pożyteczność tej książeczki.

Girodon prêtre, directeur de l'École Fénelon. Commentaire critique et moral sur l'Evangile selon saint Luc. Avec deux cartes et cinq facsimiles. *Paris*. 1903, 16⁰, XII-290 p. Fr. 6.

Sam tytuł dowodzi, że autor, zastanawiając się nad Ewangelią św. Łukasza, zajmuje się krytyką i refleksyami moralności, a nawet na uwagi moralne zwraca większą baczność, co uważamy za słuszne.

Rozumiał bowiem, że pisze nie dla uczonych; chciał ofiarować swoje pracę ludziom mniej wykształconym, żeby im przedstawić ewangelię św. Łukasza w takim świetle pojęć, w jakiem je przedstawia nowoczesna nauka, nie zaniedbał też żadnej kwestyi poruszonej w dzisiejszej egzegezie—wszystko dla tem lepszego poznania Jezusa Chrystusa.

Samo już imię autora jest dobrą rękojmią tego dzieła, ponieważ temu samemu autorowi zawdzięczamy *Wykład nauki Katolickiej* (L'Espozione della dottrina cattolica), przetłumaczonej na główne języki europejskie.

Lhoumeau Antonin La vie spirituelle a l'école du B*. L. M. Grignon de Montfort. *Paris*. Oudin, 1902, 16⁰, 506 p. Fr. 3.

Szkoła życia duchownego B. Grignon'a Montforta ma właściwe cechy i różni się od innych szkół tegoż życia duchownego.

Bo, aczkolwiek podstawy życia duchownego są dla wszystkich jednakie, to przecież trudno zaprzeczyć, że odznacza się ono rozmaitością form, co wytwarza charaktery różnych szkół.

W pierwszych wiekach mamy Ojców na pustyni; później starą szkołę benedyktyńską ze św. Gertrudą i św. Matyldą, które tak wiernie tego ducha uwydatniają; szkołę dominikańską ze św. Tomaszem i całą plejadą sławnych mistrzów; wreszcie Zakon św. Franciszka ze słodkim św. Bonawenturą.

W czasach nowszych znów mamy: św. Ignacego ze swoja szkołą, która się streszcza w złotej książeczce Cwiczeń duchownych; św. Filipa Nereusza; Karmel z przedziwną św. Teresą i św. Janem od Krzyża, w końcu św. Franciszka Salezego z tylu jego własnemi dziełami lub przezeń natchnionemi.

Wszystkie te szkoły widocznie się różnią miedzy sobą tak co do organizacyi, jak i metody, stosownie do różnicy czasu, miejsc i osób.

Otóż autor niniejszej książki studyując sławny traktat O. Montfort'a *O Prawdziwej Pobożności do Najświętszej Maryi Panny*, wykłada naukę tego Błogosławionego, jego ducha, który znamionuje właściwy jego ascetyzm. Dzieło to jest bardzo pożyteczne dla kaznodziejów, ponieważ znajdą w niem przedmiot do poważnego czytania i trafne wskazówki.

Martin I., abbé. Doctrine spirituel de S. Augustin. *Paris*. Lethielleux, 1902, 12⁰ dipp. 292. Er. 2,50.

Miło jest czytać św. Augustyna, tego orła św. Ojców, subtelnego i głębokiego Doktora łaski, nauczyciela wszystkich teologów, mistrza nowicyuszów i tych, którzy dążą do pobożności.

To też przysłużył się autor bardzo, że z dzieł tego świętego wybrał i ułożył podręcznik życia pobożnego, który czytającym przyniesie wielką korzyść.

Stephanus. Caelestia colloquia de sanctitate Sacerdotum. *Massiliae* ex typ. sales. 16⁰, 462 p. L. 1. Vendibile

presso l'abbé I. Marion. *Port de* Bonc (Bouches de Rhône) (France).

Żarliwa gorliwość uświęcenia kleru podyktowała tę książkę, opartą na Piśmie św., nauce Ojców i Doktorów Kościoła.

Będzie ona służyć osobom życia pobożnego w każdym czasie, ale przedewszystkiem w Ćwiczeniach duchownych; będzie też wielce pożyteczną dla przewodników kleru w czasie rekolekcyi. Co do nauk praktycznych, autor posilkuje się dziełami św. Alfonsa Liguorego.

Texier I. M. Le Bienheureux Louis-Marie Grignon de Montfort. *Paris.* Oudin, 1902. 16°. 188 p. Fr. 1,50.

Obecnie we Francyi można zauważyć pewne zainteresowanie się B. Montfort'em. Zwracają się do niego, jako do wielkiego mówcy, śpiewaka, proroka Maryi. Było więc rzeczą właściwą zastanowić się nad jego pobożnością do Najświętszej Maryi Panny. Uczynił to autor Życiorysu, w którym pomieścił najgłówniejsze ustępy z historyi tego Błogosławionego, wyłożone w sposób żywy i pociągający. Żywot ten wydany ozdobnie.

Torradeflot Ignacio Y. Cornet, Presb Cor Jesu praedicandum, seu expositio oratoria Litaniarum SSmi. Cordis Jesu. *Romae.* Desctée 8°, 1903. dipp. 500.

Ks. Torradeflot wyjaśnia w przedmowie cel, jaki sobie założył w napisaniu i wydaniu tak poważnego dzieła. Chciał się przysłużyć chrześcijańskim mówcom i wykształconemu ogółowi, gdzie, jakby w repertuarze, znaleźć mogą łatwo argumenty i akty w zawiązywaniu nabożeństwa do Najsłodszego Serca Jezusowego.

Historya.

Czermiński Martin S. J. Vie du Père Albert Mencinski S. J. mis a mort au Japon en haine de la Foi. 1598—1643. Traduit de Polonais. *Troyes* P. Bage, 1901. 16°, XX-158 p.

Dnia 23 marca 1643 r. w Japonii poniósł śmierć męczeńską siewca wiary świętej, O. Wojciech Męciński T. J. Było rzeczą nader pożądaną, żeby sprawa Jego Beatyfikacyi była poruszona zaraz po śmierci, ale nieustanne nieszczęscia, jakie zawisły nad krajem, zniesienie Jezuitów, wreszcie rewolucya 1793 r., która sprawiła przewrót w całej Europie, — spowodowały, że sprawa beatyfikacyi O. Wojciecha Męcińskiego pozostała w wiekowym zapomnieniu.

Obecnie dopiero, kiedy czasy nieco się zmieniły, O. Czermiński wziął sobie za zadanie sprawę tę poruszyć, i zaczął zbierać z wielką starannością i cierpliwością wszystkie dokumenty, mogące mu służyć do napisania Żywota, który obecnie wydaje.

Przeczytawszy ten Żywot pragnie się udzielić i innym sercom tego zapału i chęci uczczenia tego, który dał życiem swojem przykład wielkiej świętości, poświęcenia i cierpienia.

Mamy wielu świętych, a jednak tak mało są oni znani i nam i obcym. Przyczyna tego spoczywa w naszej inercyi co do przeprowadzania procesów beatyfikacyjnych. Dałby Bóg, żeby i pod tym względem rozbudził się duch katolicki i rozszerzyła ofiarność religijna.

Pomniki Krakowa, *przez Maksymiliana i Stanisława Cerchów.*

Cenne to wydawnictwo zbliża się ku końcowi, mamy bowiem przed sobą zeszyty XXXI i XXXII dzieła jedynego w tym rodzaju, a mającego obejmować 40 zeszytów. Treść, jak zwykle, obfita i przyozdobiona kartami rysunkowemi, mianowicie w zeszycie 31-ym 11 plansz, z tych 10 wyszło z pod ołówka St. Cerchy. Wymienić tu wypada ciekawe znaki kamieniarzy z katedry krakowskiej (gotyk) i pyszne pomniki: Władysława Łokietka w katedrze krakowskiej, piękny barokowy pomnik Jana Gammy, doktora medycyny, z kościoła Franciszkanów, motywy architektoniczne z klatki schodowej z re-

fektarza klasztoru OO. Dominikanów i t. d.; wreszcie w zeszycie XXXII znajdujemy oprócz zwięźle a jasno napisanego tekstu 12 plansz z rysunkami pomników, z których na kilka wprost znakomitych zwrócić musimy uwagę czytelników: w pierwszym rzędzie pomnik z czerwonego marmuru Anny Jagiellonki z katedry (Odrodzenie) z bronzu, pomnik z brunatnego i kieleckiego marmuru Erazma Danigela (baryk) z kościoła N. M. Panny., pomnik z piaskowca, czerwonego marmuru i alabastru Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego z katedy (Odrodzenie), wreszcie piękna kropielnica z piaskowca w kościele Św. Krzyża, pomnik z czerwonego marmuru Franciszka Potkańskiego z katedry i wiele innych, których ze względu na bogaty materyał wymienić niepodobna. *S. F. S*

Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział histor.-filozoficzny. Serya II, tom XIX. Ogólnego zbioru tom 44. Kraków. 1903.

Nowy tom rozpraw wydanych przez Akademię Umiejętności przynosi 3 bardzo cenne i bogate w wyniki naukowe prace. Jedną z nich, pracę D-ra Ludwika Boratyńskiego „Stefan Batory i plan ligi przeciw Turkom" omówiliśmy już, przedstawiając jej znaczenie i stanowisko w historyografii polskiej.

Dr. Kutrzeba w rozprawie „Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski" wkracza w dziedzinę, przez historyków naszych dotąd mało uprawianą, w zakres historyi stosunków handlowych i ekonomicznych w Polsce. W piśmiennictwie historycznem naszem mamy, oprócz nielicznych okolicznościowych a niedokładnych przeważnie wzmianek, w dziełach traktujących inne tematy historyczne, świeżą pracę D-ra Szelągowskiego. Dr. Szelągowski omawia jednak czasy późniejsze, a więc praca D-ra Kutrzeby jest, śmiało rzec można, pierwszą o handlu polskim wieków średnich,

Ale przejdźmy do szczegółów.

Autor nie rości sobie pretensyi, by odrazu bez prac przygotowawczych mógł napisać monografię o handlu polskim. Stawia sobie zadanie skromniejsze. Ma zamiar przedstawić handel jednego tylko miasta, stanowiącego, co prawda, *centrum* handlu polskiego, handel Krakowa. Pracę swą podzielił na cztery rozdziały. W pierwszym mówi o drogach handlowych, wiodących przez Kraków, w drugim o stosunkach handlowych kupców krakowskich z zagranicą, w trzecim o handlu krajowym, w czwartym o organizacyi handlu.

Charakter handlu średniowiecznego wymagał, szczególnie ze względu na prawo składu stałych, utartych traktów handlowych. Miasta mające prawo składu strzegły pilnie, by karawany kupieckie tylko takiemi drogami się posługiwały i nie omijały miast odnośnych. Również czuwali nad tem i władcy tak dla możności prowadzenia odpowiedniej polityki handlowej, jakoteż i dla pobierania ceł. Kupcy zaś przestrzegali takich dróg, gdyż władca kraju w zamian za pobieranie cła poręczał bezpieczeństwo drogi.

Autor wylicza w rozdziale pierwszym swej pracy drogi handlowe polskie. Wszystkie one krzyżują się w Krakowie, który jest *centrum* handlowem. Co prawda, jak to widzimy z dalszych rozdziałów rozprawy, miasta inne starają się stworzyć trakty omijające Kraków, ale ten występuje w obronie swych przywilejów wyrobionych zwyczajem i nadaniami królów i walczy przeciw omijaniu go przez karawany kupieckie.

Dla rozwoju handlu w wiekach średnich, względnie dla rozwoju handlu jakiegoś miasta ważne jest prawo składu. Jest to przywilej, mocą którego obcy, przyjeżdżając z towarem do miasta, obdarzonego takim przywilejem, musi ten towar wystawić

na sprzedaż w tem mieście. Wedle tego, czy przymus ten trwa tylko pewien okres czasu, np. tydzień, trzy dni, poczem obcemu wolno towar niesprzedany wieźć dalej, czy też towar musi być sprzedany w tem mieście, rozróżnia się skład jako względny lub bezwzględny, Kraków otrzymał pierwszy przywilej na prawo składu w r. 1306.

Kraków utrzymywał stosunki handlowe z Flandryą, Prusami, Węgrami, Śląskiem, z Lwowem i Wschodem. Autor kreśli rozmiary i przedmioty tego handlu tak transitowego, jak też importowego i korportowego.

Kraków brał również żywy udział w handlu krajowym wewnętrznym. Tu miał do walczenia z współzawodnictwem sąsiedzkich miast, jako to Sącza i Bochni, szczególnie co do omijania drogi przez Kraków,

Mniejsze znaczenie dla Krakowa miał targ lokalny, głównie na artykuły spożywcze.

Kraków, utrzymując stosunki handlowe z Flandryą, z konieczności należeć musiał do Hanzy. Bezpośredniej korzyści stąd nie miał dla odległości swej od centrum Hanzy, to też związek jego z Hanzą był bardzo luźny,

Autor kończy swą pracę przedstawieniem najważniejszych form stosunków handlowych. Najczęstszą formą był kontrakt kupna sprzedaży. Umawiano się nietylko o cenę i rodzaj towaru, ale i o rodzaj monety, w której cena kupna miała być uiszczona. Istniały jednak i przepisy, względnie zwyczaje handlowe, które miały uzupełnić i zastąpić niejasno wyrażoną wolę stron. Znano też kontrakt na dostawę, jak również kupno na kredyt. W takich wypadkach czasami dawał kupujący weksel, częściej jednak sporządzano pisemny osobny dokument, lub też wpisywano nazwę do ksiąg radzieckich.

Ważne znaczenie dla handlu miały peryodycznie odbywane większe jarmarki. Na nich odbywały się przeważnie obroty *en gros*, Kraków miał dwa wielkie jarmarki, jarmark na św. Jakóba lub św. Stanisława w maju i w jesieni na św. Michała. Był również trzeci t. zw. „mały“ w czerwcu na św. Wita, trwał 5 dni i 2 pół-dnia.

Autor sam zdawał sobie sprawę z braków swej pracy, mówiąc w zakończeniu: „Celem pracy zebranie i ugrupowanie materyału, tyczącego się jednego miasta Krakowa“. „To pewna, że niejedno jeszcze się odnajdzie, niejedno będzie można uzupełnić i sprostować; ale to wspólny los wszystkich prac historycznych. Tem bardziej z tem się musi liczyć ten. kto po raz pierwszy stara się zebrać rozproszony materyał“.

Jako trzecią pracę pomieściła Akademia w tym tomie rozprawę D-ra Czermaka „Sprawa równouprawnienia dyzunitów i katolików na Litwie (1432—1563)“. Wbrew dotychczas przyjętym zapatrywaniom, że równouprawnienie takie przeprowadził już Jagiełło w r. 1432, twierdzi i wykazuje autor, że fakt ten przesunąć należy aż do r. 1563. Przywilej z roku 1432 nie wszedł nigdy w życie, późniejsze ustawy nie przeprowadziły równouprawnienia zupełnego, rozszerzając li tylko częściowo prawa dyzunitów. Uskutecznił to dopiero Zygmunt August w r. 1563.

Miscellanea di storia ecclesiastica e studii ausiliari. Publicazione mensile diretta dal prof. d. U. Benigni. *Roma*, Pustet, 1903. Direzione: Via Gigli d'oro, 15. Abbon. annuo L. 5, per l'Estero L. 6.

Brak we Włoszech pisma peryodycznego, poświęconego wyłącznie historyi kościelnej, pobudził profesora Benigni'ego do wydawania pięknego *Miscellanea*, pisma bardzo praktycznego, które ma służyć nauczającym i uczącym się alumnom historyi kościelnej, jako środek wzajemnego komunikowania się w celach nauko-

wych. Stąd też, prócz artykułów historyi i krytyki historycznej, pismo to obejmuje specyalną rubrykę dla *porad*, drogą których każdy stowarzyszony może się zwracać do Dyrekcyi o wskazówki i wyjaśnienia w tej lub owej kwestyi, na co otrzymuje odpowiedź bądź od redaktorów pisma, bądź też od stowarzyszonych. Tym sposobem w siedmiu numerach, które dotąd wyszły, poruszono i rozbierano kilka ważnych zagadnień. Prócz tego znajdujemy tu kronikę ruchu naukowego i bibliografię najważniejszych, świeżo wyszłych artykułów, traktujących o historyi. Na szczególniejszą uwagę zasługują artykuły Duchesse'a *La prohibition du christianisme dans l'empire romain*, Hyvernat'a Brunner'a *Il catolicismo nel secolo XX secondo il prof. Ehrhard.* V. Boschi'ego, G. Rossini'ego. M. Faloci'ego, Pulignani'ego etc.

Gorąco polecamy *Miscellanea* uczącemu się klerowi i profesorom historyi w seminaryach duchownych.

Dzieła różnej treści.

Korespodencya Józefa Bohdana Zalewskiego. Wydał Dyonizy Zaleski. Tom IV. Lwów 1903. Nakładem wydawcy. (8-ka, kt. n. 1, str. 277 i IX).

Wydawnictwo Bohdanowej korespodencyi rychłym postępuje krokiem. Z wielką radością przychodzi nam mówić o najnowszym tomie tej z prawdziwie synowskim pietyzmem podjętej publikacyi. Znając dobrze materyał możemy śmiało powiedzieć, że jest to tom przedostatni, i że najdalej z końcem r. b. powinienby wyjść tom ostatni. Poza rzetelną wdzięcznością, na jaką niezaprzeczenie sobie zasłużył u historyków literatury syn poety, winniśmy wyrazić mu cześć należną za to, co w dzisiejszych zwłaszcza czasach godne jest ze wszechmiar podniesienia, za przykład dobry. Wykazał on bowiem wszystkim tym, którzy chowają z chciwością starego kutwy, niejednokrotnie cenne materyały do historyi literatury, ile przy dobrej woli można uczynić, jaki stąd pożytek wyniknie dla nauki?

Tom omawiany obejmuje korespondencyę Zaleskiego z lat 1867 — 1871. Jak wiadomo—lata te były bezpłodne dla poezyi, „wstrętne mi tedy pióro—pisał Bohdan— bo gorzkie myśli i słowa są jakoby chwasty, chyba na spalenie“. Ton religijny, w jaki popadł nie od teraz poeta, trwa ciągle w jednakiem napięciu. To też skarżył się, „przecywilizowana Europa widocznie poganieje... Kościół Pański wszędzie w ucisku i opustoszeniu. Religia i wszystko, co święte, co dobre, co piękne, podane jest w pogardę i posmiewisko“. Nie można się tedy dziwić, że wśród srogich przejść, jakie mężnem sercem przetrwał poeta, że po stracie tylekroć ukochanych — Dyonizyi i Daryusza Poniatowskich oraz żony, osłabło w nim do reszty natchnienie. Łudził się wprawdzie czasem poeta, że wrócą dawno minione płodne lata: „Nigdy nie czułem—pisał— w sobie takiej pełności siły i pewności wyrazu. Owoż w nich pobudka ustawna do grzechu i niebezpieczeństwa różnego rodzaju. Muszę jednak dospiewać mojej pieśni, oczywiście finał będzie grzmotniejszy od przygrawki“. Niestety skończyło się na rojeniach. Twórczość poetycka wegetowała zaledwo, Natchnienie było wyczerpane do dna.

Ogółem wziąwszy, treść listów, w omawianym tomie zawartych, jest bardzo skąpa. Jedynie sporą garść wiadomości o drużynie emigracyjnej można wyłowić: a więc czytamy tu o Chodźce, Miłkowskim, Lenartowiczu, Polu, Domejce, Goszczyńskim i wielu innych.

Żałować tylko wypada, że wszystkich listów nie wydrukowano w całości, lecz często tylko w urywkach. Pod względem metody wydawniczej jest to zasadniczy błąd. Przypominamy nakoniec potrzebę

dodania przy końcu ostatniego tomu alfabetycznego spisu nazwisk do całości „Korespondencyi“, bez pomocy jego bowiem trudno nadzwyczaj znaleźć się w tej ogromnej masie listów. *wi.*

Dr. Adam Langie: *Popularna hygiena wzroku*. Kraków, D. E. Friedlein, 1903. Cena kor. 3.20.

„Ogłaszając swoją pracę, dr. Langie zapełnił prawdziwą lukę, gdyż nic podobnie wszechstronnego nie ukazało się dotychczas w danym przedmiocie w literaturze polskiej. Matka rodziny będzie teraz mogła czerpać cenne rady dla pielęgnowania oczu swoich dzieci, a każdy lekarz, nawet nie specyalista, może tam zajrzeć z korzyścią. Je félicite mon cher et distingué Confrére... d'avoir écrit cet important travail, qui sera, j'e suis certain, couronné d'un très grand succés“ — kończy swoje „Qulques mots d'introduction“ słynny okulista, jeden z pierwszych na świecie, dr. Ksawery Gałęzowski, który pracę d-ra Langiego, byłego swego asystenta w Paryżu, przedmową zaszczycił. Właściwie tych kilka słów, zacytowanych z przedmowy, mogłoby wystarczyć za wszelką ocenę książki. Dr. Langie w 13 rozdziałach, poprzedzonych wstępem, popularnie przedstawiających anatomię oka, optykę fizyologiczną, refrakcyę, akomodacyę i przegląd szkodliwych wpływów, przechodzi kolejno: Wady wrodzone oczu i dziedziczność chorób ocznych; Hygienę wzroku noworodków i niemowląt; Hygienę wzroku w pierwszych latach dzieciństwa; Hygiena wzroku w wieku szkolnym; Hygiena wzroku w wieku dojrzałym, podeszłym, wreszcie przepisy hygieniczne wspólne dla osób każdego wieku. Dalej traktuje: Wpływ światła; Hygienę wzroku przy wadach refrakcyi i Wpływ zawodów na oczy i wzrok; nakoniec: Choroby oczu zaraźliwe i Wpływ chorób ogólnych ustroju na oczy. W ten sposób przebiegł dr. Langie cały przedmiot, „umiejąc—jak powiada Gałęzowski—połączyć wszystkie najświeższe wyniki badań nad fizyką, chemią i terapeutyką w stosunku do oka.“ Książka d-ra Langiego, pisana prostym, pięknym i poprawnym językiem, w sposób popularny, ale z całem zachowaniem godności należnej nauce, znamionująca na każdym kroku poważną i gruntowną wiedzę, połączoną z darem żywego, zajmującego, jędrnego opowiadania: jest w tak ubogiej naszej literaturze naukowej z pewnością jednym z najcenniejszych nabytków doby bieżącej. „*350,000* ślepych żyje w Europie...—powiada on.—Jest to tem tragiczniejsze, gdy zważymy, że przez stosowne zapobieganie chorobom ocznym i wczesne umiejętne leczenie możnaby z pewnością w 40 i 43% uniknąć slepoty, co znaczy, że *100,000* osób zachowałoby wzrok.“ Co książkę d-ra Langiego czyni niezmiernie sympatyczną, to gorące przejęcie się niedolą warstw uboższych, myśl o nich nieustanna; wie on doskonale, że medycyna tak, jak się ją wogóle traktuje, jest „nauką o leczeniu ludzi bogatych i swobodnych,“ podług wyrażenia słynnego Weresajewa w „Zwierzeniach lekarza“. Otóż dr. Langie jest tej medycyny wybitnym przeciwnikiem. Pisze tak, aby służyć mógł dla wszystkich, którzy czytać umieją, a w stosunku do ubogich warstw jest nietylko popularyzatorem hygieny wzroku, ale także obywatelem, który nietylko oczy leczyć, czy chorobom ich zapobiegać, ale książką swoją wogóle do polepszenia doli ludzkiej chciałby się przyczynić, „choćby jedną rodzinę robotniczą z okropnych warunków“ wyrwać. I to— mówi— byłoby dla niego „największą za pracę nagrodą“. *Zakończenie* pracy d-ra Langiego jest zreasumowaniem wniosków, do których po przeczytaniu jej dojść się powinno: *co trzeba zrobić?* Dr. Langie wierzy w słowa Edmunda de Amicis, że wejdzie słońce, które łzy osuszy, członki rozgrzeje, ziemię upiększy i nauczy kochać życie. O, słońce

to wejdzie! Wierzmy w to!“ Społeczeństwo winno jest szczerą wdzięczność d-rowi Langiemu za tę pierwszą u nas i najlepszą dotychczas, wszechstronną i przystępną dla wszystkich pracę o hygienie wzroku. Każda matka rodziny, każdy opiekun, czy wychowawca mieć ją pod ręką powinien. „Dr. Langie—powiada Gałęzowski—znalazł sposób uprzystępnienia doniosłych wiadomości, i kładąc obok zła lekarstwo na nie — chronienia od niebezpieczeństw empiryzmu i zobobonów.“

Z dziejów języka polskiego. Studya i szkice. *Aleksander Brückner.* Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. 1903. Warszawa. Księgarnia S. Sadowskiego.

Omawiana książeczka powstała z wykładów, jakie w zimie zeszłej wygłosił autor w powszechnych wykładach uniwersyteckich we Lwowie. Pierwsze dwa rozdziały tej książeczki ukazały się pierwotnie w *Słowie Polskiem.* Obecnie rozszerzył je autor znacznie, dodając sporo rzeczy nowych, dorzucając nowe przyczynki do dziejów naszej cywilizacyi na podstawie rezultatów, do jakich doszedł badając język, podobnie jak przed trzema laty usiłował z nawarstwień słów obcych w języku naszym wyczytać dzieje naszej obyczajowości. Praca ta, aczkolwiek szkicowa, jest nad wyraz pouczająca i pożyteczna, gdyż porusza pytania dotyczące zewnętrznej szaty językowej, jej wykwintności i poprawności, pytania dotyczące bogactwa, dawności, znaczenia naszego języka szczegółkw jego form i słów, jego stanowiska między innymi słowiańskimi.

Rozdział naczelny, zajmujący się wykazaniem dawności naszego języka, wychodzi z twierdzenia jakie wypowiedział dr. Jan Karłowicz w referacie p. t. „Środkowość polszczyzny“ na posiedzeniu III Zjazdu historyków polskich w Krakowie w r. 1900. Wiadomo, że języka nie stanowią tylko słowa potoczne, ale też nazwy miejscowości i cała topograficzna nomenklatura. Otóż właśnie polska nomenklatura jest najstarożytniejszą między wszytkimi słowiańskimi językami. Wskazuje nadto na dawność polszczyzny i ta okoliczność, żeśmy nosówki *ą* i *ę* zachowali w pełnym rozkwicie, podczas gdy inne jezyki słowiańskie je zatraciły lub zachowały w minimalnych tylko śladach. Narody o małej kulturze zapożyczały się u jednego narodu w nowe wyrazy. Jedynie polski język nie ograniczył się wpływem jednego języka, lecz ma obok ruskich, łacińskich, niemieckich — także włoskie, węgierskie, tatarskie, czeskie i w. i. Świadczy to, żeśmy żyli zawsze z innymi ludami razem. W dalszym ciągu wskazuje autor na konieczność czerpania ze słownika żywej mowy ludowej, w której spoczywają istne skarby, jako też ze staropolskich pisarzy. Wymagać tylko trzeba, iżby w doborze słów kierowano się trafnym instyktem. Przy tej sposobności muszę sprostować twierdzenie autora, jakoby w języku naszym zaginął wyraz słowiański *cządo.* Jak można się przekonać z notatki, zamieszczonej w pierwszem zeszycie *Ludu* z roku bieżącego,—wyraz ten zachowały gwary ludowe. O znaczeniu naszego języka świadczy też i to, że wywarł on wielki wpływ na języki ościenne, a mianowicie na; małoruski rosyjski, rumuński, podczas gdy od nich zapożyczył bardzo niewiele.

Rozdziały następne rozbierają trudności naszej ortografii, kreślą próbę jej naprawy, uwagi co do używania rozmaitych form językowych, wreszcie mówią o niektórych dźwiękach i słowach polskiego języka. *Dr. Z.*

Geschichte der byzantinischen und neugriechischen Litteratur. Von *Dr. Karl. Dieterich.*

Geschichte der türkischen Moderne. Von *Dr. Paul Horn.* („Die Literaturen des Ostens in Einzeldarstellungen“

Bd. IV. Leipzig. C. F. Amelangs Verlag. 1902.)

W wydawnictwie „Literatur Wschodu“, które tak sympatycznie dla nas rozpoczęło się „Historyą literatury polskiej“ prof. Brücknera, wyszły jako tom czwarty dzieje literatury bizantyńskiej i nowogreckiej, oraz krótki rys tureckiej „moderny“. Pierwsza część tomu jest pracą szczerze naukową, druga raczej publicystyczną, zajmującą przedewszystkiem dla egzotycznego, mało, niemal nic nie znanego tematu.

Po zwięzłym poglądzie na literaturę hellenistyczną z siedzibą w Aleksandryi, autor analizuje dwa główne składniki bizantyńskiego piśmiennictwa: klasyczny jako dziedzictwo starożytnej kultury, i nowszy oryentalny. Po tym wstępie, opartym na wielkim dziele Krumbachera, autor przechodzi do właściwej historyi literatury bizantyńskiej, którą dzieli na dwie epoki: czas rozkwitu w VI—IX wieku o charakterze po części kościelnym, po części penegirycznym, i czasy upadku do w. XIV. Potem następuje już powolne ale stałe przejście z bizantynizmu do nowogreckiej literatury, gdzie obok wschodnich wpływów jeszcze silniej działają romańskie, a zwłaszcza francuski. Poezya ludowa zasługuje zdaniem autora na duże uznanie, bo ma szczere, zazwyczaj smutne i sentymentalne akcenty: stary romans o Hero i Leandrze, tej nieszczęśliwej parze kochanków zapładnia mnóstwo znanyah i anonimowych poetów, a smętne wyobrażenie Charosa towarzyszy stale nawet erotycznej liryce. Mniej sympatycznie przedstawia się zrazu artystyczna poezya, pielęgnująca, zwłaszcza z początku w Konstantynopolu, bizantyńskie tradycye, zanim z powstaniem królestwa greckiego (1832) z Phanoru nie przeniosła się do Aten. Tam powstają dwa jej kierunki: akademicki uczony i praktyczny tendencyjny, oba z patryotycznych pobudek dążące do niemożliwego wskrzeszenia zamarłych bizantyńskich czasów. Przedstawicielem pierwszej grupy a zarazem najbardziej znanym w Europie poetą nowogreckim jest Aleksander Rizos Raugabé (właściwie Raugawis), autor chłodno-patetycznych dramatów, kilku lepszych od nich epickich poematów i dużej powieści o „Księciu Morei“. Raugabé jest zimnym akademicznym wierszopisem i wiernym arystokratą; przeciwnie, najwybitniejszy z politycznych poetów phanaryota Al. Sutzos jest wcieleniem wielkogreckiego szowinizmu o charakterze demokratycznym, a raczej demagogicznym; jego utwory zajmują w pierwszej linii jako odezwy polityconego agitatora. O ile w obu grupach tych poetów żyją lub wegetują bizantyńskie tradycye, o tyle w poezyi nowogreckiej na wyspach greckich trwają starodawne swobodniejsze wpływy weneckie w przeciwieństwie do doktrynaryzmu Bizancyum. Te ludowe pierwiastki w ostatnich czasach i do literatury ateńskiej wprowadzają świeższe powietrze.

Oto w najogólniejszych zarysach treść pierwszego, bardzo poważnie opracowanego działu książki. Omówienie krytyczne odnośnej literatury naukowej i informujące noty z jednej strony dozwalają czytelnikowi kontrolować wywody autora, z drugiej zaś ułatwiają dalsze poszukiwania chcącemu głębiej poznać nowogreckie piśmiennictwo.

Druga część tomu poświęcona nowoczesnej literaturze tureckiej może dlatego mniej zadowalnia, że autor nie wprowadza czytelnika w tureckie środowisko, lecz stawia go na uboczu jako obserwatora; stąd nie czuje się związku tych poetów z ich narodowem życiem, gdy właśnie to nowotureckie tło mogło być tak bardzo zajmującem. Autor, posiadający zresztą, jak to na każdym kroku widać, dużą znajomość przedmiotu, dzieli wykład na małe

rozdziały, poświęcone każdemu z pisarzów po kolei, bardzo dokładnie streszcza nawet pojedyncze ich utwory, ale nie odznacza się przytem darem wyróżnania i wykazywania charakterystycznych cech.

J. Fl.

Die moderne Malerei in Deutschland. Von *Dr. Alfred Koeppen.* Mit 136 Abbildungen und einem Einschaltsbild. 1902. (Str. 146.)

Die moderne Plastik in Deutsehland. Von *Alexander Heilmeyer.* Mit einem Titelbild und 184 Abbildungen. 1903. (Str. 154). Obie książki wydane w Bielefeld u Velhagen & Klasing (*Sammlung Illustrierter Monographien.* nr. 7 i 10).

Te dwie książki uzupełniają się wzajem, tworząc obraz dwóch najważniejszych działów sztuki pięknej w Niemczech. Pierwszy tom o malarstwie ma prosty a dobry układ: po ogólnem zróżniczkowaniu sztuki dzisiejszej i dawniejszej, autor zajmuje się naprzód sztuką realistyczną, potem idealistyczną, oba pojęcia tworząc sobie w miarę swobodnie. W ustępie o malarstwie realistycznem mówi naprzód o nowych jego problemach, związanych z nowymi kierunkami współczesnego życia społecznego, potem o nowej technice, w której widzi główną wartość tego malarstwa. Menzel i mniej u nas znany, równie genialny Leibl, są przedstawicielam epoki przejściowej; z Maxem Liebermannem i Fritzem von Uhde wchodzimy już w „modernę“. Następuje już cały legion malarzów: więc pejzażyści ze sławnymi artystami Dachan i Worpswede, więc sztuka, którą możnaby nazwać i ludową i agrarną z potężnemi postaciami Kalckreutha i Mackensena, więc nader ciekawa sztuka malarstwa religijnego z Gebhardtem, Uhdem i Slevogtem; malarstwo historyczne, portret, dalej sztuka ornamentalna aż do plakatu. Taki może nieraz zbyt materyalny układ naraża autora na powtarzanie się, lecz z drugiej ma zaletę przejrzystości i jasności. W drugim rozdziale zresztą autor w zmienionych warunkach zmienia i metodę: mówiąc o sztuce idealistycznej, analizuje nie jej działy, lecz twórczość ogólną malarzy, naprzód Böcklina, potem H. Themy, Stucka, L. Hoffmana i paru mniejszych, kończąc efektownie Klingerem.

Rzeźba nowoczesna w Niemczech, którą omawia następująca praca jak skromnie autor przyznaje, na razie przynajmniej nie najświetniej w tym kraju kwitnie i np. francuskiemu rzeźbiarstwu stanowczo kroku nie dotrzymuje. Ten sąd udziela się i czytelnikowi, zwłaszcza że autor głośnego Klingera jako rzeźbiarza dość sobie lekceważy i krótko się z nim załatwia, a także i sztukę wiedeńską pobieżnie zbywa (uwagi o Tilgnerze streszcza w kilku słowach zaledwie, o Zumbuschu i o Weyrze, znanych z wiedeńskich pomników, nawet nie wspomina). Ze szczególną natomiast starannością przedstawia autor te rodzaje rzeźby, które jak najściślej złączone są z budownictwem, i które tektonicznemi nazywa. Doskonałym np. jest obraz rozmaitych kierunków w dzisiejszej sztuce budowania artystycznych studni, zwłaszcza że ilustracyjna część książki podaje nie same tylko wykonane i stojące na publicznych placach studnie, lecz i niezrealizowane plany, nieraz od tamtych ciekawsze i piękniejsze (np. studnie pomysłu Ignacego Taschnera i Augusta Doumma). Wogóle strona obrazkowa obu tomów przedstawia się okazale; samo uważne przeglądanie ilustracyi daje wyobrażenie o dzisiejszych kierunkach sztuki plastycznej.

Dr. J. F.

Hpipolyte Flaudrin. Par *Louis Flaudrin.* Paris. Librairie. H. Laurens. 1903.

Jednym z bardzo nielicznych malarzy nowszej epoki, przejętych głęboką religijnością i w tej religii szukających, czerpiących swe natchnienie, za wzorem pierwotnych malarzy włoskich, był Hipolit

Flaudrin, który oto doczekał się umiejętnego opracowania swego życia i działalności. Podjął się tego zadania zaopatrzony w rodzinne źródła i materyały synowiec słynnego malarza.

Uczucie potrójnej miłości: Boga, rodziny i sztuki wypełniało całe życie, kierowało całą działalność Hipolita Flaudrin'a. Już w pierwszej młodości wysłany dla studyów do Paryża, nie tylko znosić tam musiał przykre stosunki materyalne, nieodłączne niemal od początkowej epoki życia każdego artysty, ale z powodu swych głęboko religijnych przekonań, ścierpieć musiał niejedną obelgę, niejedno szyderstwo swych rówieśników. Donosząc matce o sobie i postępach brata i własnych, dodaje: „Wrócimy do ciebie takimi, jakimi nas pożegnałaś, a więc wierzący w Boga i usiłujący spełnić Jego przykazania. To zapewnienie może ci się wyda zbytecznem, kiedy mówię, że wierzymy w Boga, ale trzeba ci wiedzieć, że tu nikt zgoła w Niego nie wierzy". Wytrwać na posterunku swych przekonań religijnych w tej właśnie epoce i środowisku, było zasługą niemałą, na to potrzeba było potężnego hartu woli. Ale opancerzony niejako chrześcijańskiem wychowaniem domowem, Hipolit Flaudrin przebył bez szwanku tę próbę ogniową, wówczas i w dalszem swem życiu pozostał religijnym zawsze, służbę swą oddał Bogu, poświęcając przeważnie talent swój na ozdobę przybytków Pańskich. Ślady jego twórczości budzą dotąd podziw prawdziwych znawców i miłośników piękna. Uczeń Ingres'a, wiernym pozostał hasłom swego mistrza, który zachęcając uczniów do szukania prawdy i badania przyrody, powtarzał, iż zawsze jest ona piękną dla tych, co umieją patrzeć. Chateaubriand kiedyś powiedział, iż bywają epoki, w których podniosłość duszy stanowi niemal kalectwo, skoro już nikt zrozumieć jej nie umie. Stąd ci właśnie malarze, którzy najwyższych szukali natchnień, dziś mniej bywają cenieni. Ale Flaudrin dla swych portretów i religijnych obrazów przeżyje te ewolucye mody.

M.

Zygmunt Gloger: *Encyklopedya Staropolska.* Tomy II i III. Warszawa, 1902 i 1903. (Z udziałem zapomogi Kasy im. Mianowskiego wydana).

Bez krzykliwych surm reklamy dziennikarskiej posuwa się zwolna do zamierzonego kresu wydawnictwo, z niezmordowanym nakładem pracy, w miłości dla rzeczy swojskich i w poczuciu obywatelskiego obowiązku przez zasłużonego znawcę archeologii ojczystej, Zygmunta Glogera, podjęte i już do tomu trzeciego włącznie doprowadzone. Ongi, zadanie takie spełniał Ambroży Grabowski, lecz prace owego szperacza zwrócone były wyłącznie ku starożytnościom krakowskim. Żegota Pauli miał na widoku starożytności galicyjskie; Wójcicki z umiłowaniem opracowywyał zabytki warszawskie. W jednym z nim szeregu pracowali Bartoszewicz i Wejnert. Gloger rozszerzył i pogłębił owo trudne zadanie. Zapragnął skupić w jednem Muzeum — jak trafnie dzieło Glogera określa przenikliwy Brückner — całość starożytnośei krajowych i, przy pomocy starych, cennych szpargałów, jeszcze cenniejszej od nich tradycyi ludzi starych, oraz przy współudziale pięknych illustracyi, odtwarza całą staropolską przeszłość, w jej zabytkach piśmienniczych, obyczajowych, architektonicznych, artystycznych, w zwyczajach, urządzeniach miejskich, w ubiorach, pieśniach ludowych, w zabytkach prawnych, administracyjnych i w niezliczonej liczbie drobnych, ciekawych szczegółów, wyjaśniających życie domowe i rodzinne zgasłych pokoleń. Dopiero po doprowadzeniu do kresu owej olbrzymiej pracy, gdy sporządzony będzie dokładny spis inwentarza pozostałośei po zmarłych przodkach, będzie można ocenić bogactwo materyału,

przez Glogera z takim mozołem i znajomością przedmiotu zebranego. Wtedy również łatwiej będzie wykazać braki, nie z zaniedbania, lecz z uwagi na ogrom zadania, dopuszczone w wydawnictwie, skutkiem pominięcia tego, lub owego szczegółu, rozszerzenia nad potrzebę rzeczy jednych, a skrócenia niewłaściwego rzeczy innych. W tego rodzaju wydawnictwach wszakże nie poprzestaje się na wydaniu pierwszem i jedynem. Zazwyczaj, po latach kilku, gdy się wyczerpie nakład (oby jak najrychlej!), zachęcony powodzeniem autor przystępuje do opracowania ponownego edycyi pierwotnej, wzbogaca ją nowymi materyałami, opuszcza to, co niewłaściwie zamieścił w pierwszym zarysie i taką drogą dochodzi się do możliwej dokładności przedsięwzięcia. W tych wszakże ramach i warunkach, w których wydawnictwo Glogera obecnie się przedstawia, daje ono zasłużony dla autora tytuł do bezwzględnego uznania ze strony ogółu za dokonaną już pracę i zachętę do wytrwania na przyszłość. Encyklopedya staropolska Glogera powinna odtąd stanowić nieodzowny skarbiec każdej biblioteki prywatnej, pożyteczny podręcznik dla każdego, myślącego, kochającego rzeczy swojskie czytelnika. M. K.

Les Vies Closes — etudes d'ames. *George Maze-Sencier.* Paris, Librairie Perrin. 1902.

Bardzo dotąd mały znany Maze-Sencier zebrał pod wspólnym tytułem *Les Vies Closes* szkice o kilkunastu przedwcześnie zmarłych. Gdyby u nas chciano wydać taką książkę, ograniczając się jedynie do kilku pokoleń ostatnich, powstałoby tomów kilka!...

„Chwała ziemska ma swe ciche otchłanie, gdzie też tylko słaby odblask zorzy przyświeca, który nigdy jasnym dniem się nie stanie. Tam to gromadzi się tłum wybranych bez nazwiska znanego. Są to talenta, które zgasły w pierwszym rozkwicie, niedokończone geniusze, którym zabrakło nagle życia, by ukończyć dzieło oddawna przygotowane... i tak myśl ich nie zdobyła tej nieśmiertelności, do której osiągnięcia zdolną się uczuwała“. —Te słowa filozofa Caro, które p. Maze-Sencier postawił na czele swojej książki, doskonale jej myśl oddają. Pomiędzy nazwiskami zgromadzonemi tutaj trochę na los szczęścia i bez widocznej łączności odnajdujemy La Boetie z XVII wieku. księcia Napoleona, który zginął u Zulusów, Maryę Barkertscheff, Maurice de Guerin, Alfreda Tounelé i kilku innych mniej znanych z świata literackiego i artystycznego. Bo p. Maze-Sencier tam głównie szuka te życia przedwcześnie skończone, gdy u nas raczej na polu pracy narodowej tak wielkie zniszczenia śmierć czyni...

Najciekawszą z tych krótkich biografii jest szkic o Alfredzie Tounelé. Niegdyś w dwutomowem wydaniu dzieł pośmiertnych prof. Caro spotykaliśmy nazwisko to tak mało znane. Omawiając dziennik Amiela, rodzaj tego umysłu tak bystrego, a jednak skazanego na wieczną bezpłodność, Caro porównywał nastrój duchowy tych drobiazgów, które w pośmiertnej tece dwudziestokilkoletniego Alfreda Tounele się znalazły. Wyjątki przytoczone świadczyły o wykwintnej a bystrej obserwacyi i o głębokiem zrozumieniu kwestyj artystycznych. Caro porównując Amiela, Maurycego Guerin, Doudan i Alfreda Tounelé, z wielką uwagą badał tę „chorobę ideału“, która unieruchomiła tę zdolność tworzenia. Można też śmiało odnieść powstanie tej książki *Les Vies Closes* do tego arcyciekawego studyum pana Caro. Alfred Tounelé interesuje nas bliskim stosunkiem swym z ks. Gratry, który wyrażał się o nim z wielkiem uznaniem i sympatyą; co więcej, przyznawał, że jest on tym młodzieńcem, dla którego pisał swoje dzieło *Les Sources*—nikt

bowiem więcej od Alfreda Tunelé nie był spragnionym nauki i zarazem tego wykształcenia duchowego, które samodzielną pracą tylko zdobyć można! Po ukończeniu ścisłych studyów Tounelé przez dwa lata pracował nad filozofią niemiecką pod kierunkiem ks. Gratry, który w nim widział sprzymierzeńca duchowego. Ścisły umysł młodego uczonego docierał do zagadnień najsubtelniejszych i równocześnie obejmował zawiłe kwestye artystyczne, które odczuwał z całem zrozumieniem artysty. Widział on w sztuce, czy to malarstwie, rzeźbie lub poezyi — tylko znak widomy, symbol tego, co odczuwa duch tworzącego. „Idealizować jakąś rzecz nie znaczy to ją upiększać, ale zmienić jej naturę. Pierwej była tylko sama sobą — teraz przedstawia ideę artysty". Rozwijając dalej tę myśl, Tounelé analizuje te ciemne a jednak silne wpływy, które zmieniają dla nas słowa w pojęcia wyraźne nam tylko znane. Odnajduje tu ten szczególny wdzięk, jaki ma dla nas mowa rodzinna, w której wyrażaliśmy pierwsze uczucia nasze

Tounelé zamierzał wydać wielkie dzieło o filozofii języka—ale śmierć, zabierając go w 27-ym roku życia zostawiła zaledwo fragmenta tej pracy, która mogła mu sławę zapewnić. „Często porównywano ruiny i dzieła nieskończone; ale ruiny są mniej smutne, bo miały swą historyę, spełniły swe zadanie; tymczasem dzieło nieskończone świadczy o wysiłkach nieudanych, o wytężeniu daremnem, o bezsilności często..."

A jednak w końcu książki sam autor p. Maze-Sencier umieszcza ciekawe uwagę pod tytułem *Le mal de la jeunesse.*

Przedtem zastanawiał się nad różnymi rodzajami duchowej organizacyi niezdolnej do wybicia się i osiągnięcia celu: rozróżniał zapomnianych *les effacés*, którzy przygotowali tryumf danej idei, ale go nie dożyli i zapomnieni zostali; potem pisze o tych duszach do cierpienia jakby stworzonych, „które postawiwszy swój ideał wysoko, spostrzegają, że go nigdy nie dosięgną i zatruwają się zawodem i smutkiem". Wreszcie mówiąc o życiach bezpłodnych obejmuje spojrzeniem te rzesze, które przepędzają lata w obojętnej nieruchomości, i pisze: wszyscy, którzy żyli bez miłości, bez poświęcenia, bez umiłowania ideału, stracili życie — bezczynnie odczuwali szczęście, bezpożytecznie cierpieli, uginając się pod jarzmem konieczności, jak zwierzę bezrozumne.

Ale w ostatnich doskonałych swą jasną trafnością uwagach pan Maze-Sencier rozbiera ten rozpowszechniacy się ciągle smutek życia, który paraliżuje czyny młodych.

Czyż to tylko wina losu, że „chcieli być, ale nie byli niczem"? Czyż nie brakło im w pierwszym rzędzie królewskich darów młodości, więc życia, wesela, ufności, miłości i zapału? Ileż ludzi zniszczało, nie rozumiejąc prawdziwego zadania młodości, systematycznie ją w sobie zatruwając. I ci pozbawieni potężnej siły, która unosi ku słońcu, zmarnieli, wpadając w bagno zniechęcenia... Są też ludzie, którzy tak w sobie wysubtelnili nawyknienie wewnętrznej samotności, że poprostu lękają się starcia z życiem. Lenistwo miesza się tu bardzo często z bezsilnością, i smutek pokrywa niby pleśnią te wspaniałe dary, które mogły iść w służbę sprawy dobrej... Słusznie też twierdzi autor, że jedynie zwycięźenie w w samym sobie pokusy bezczynności, i śmiałe podjęcie czynu uleczyć może, a rozwijając w dojrzały owoc kwiat pełen nadziei, da społeczeństwu dzielne i nowe siły.

M. H.

NOWE KSIĄŻKI.

Belser J. Die Geschichte des Leidens und Sterbens, der Aufestehung und Him-

melfahrt des Herrn. Nach den vier Evangelien ausgelegt. Freiburg i. Br., Herder, 1903, 8°, VII-524 p. F. 10.

Corpus Juris Canonici ad fidem romani exemplaris Gregorii XIII jussu editi accuratissime recognitum atque adnotationibus adornatum. II. 2. Decretales D. Gregorii Papae IX. Taurini-Romae, H. Marietti, 1903, 8°, p. 213-388.

Dictionnaire de la Bible,..... publié per F. Vigouroux prêtre de St Sulpice avec le concours d'un grand nombre de collaborateurs. Fasc. XXII. Joppe Kurzeniecki Paris, Letouzey, 1903, 8°col. 1632-1916.

Duijnstee D. F. X. aug. Polemica de SS. Eucharistiae Sacramento inter Bartholomaeum Arnoldi de Usingen O. E. S. A. ejusque olim in Univ. Erphurdiana Discipulum Martinum Lutherum anno 1530. Manuscripto „De Sacramentis Ecclesiae" extracta ac introductione variisque commentariis necnon imagine illustrata. Wirceburgi. Stahel, 1903, 8°, VIII-98.

Federici E. Guerra al duello! Venezia, Monauni, 1903, 8°, XVI-152 p. L. 2.

Grammatica L. mons. Testo. Atlante di geografia sacra per uso principalmente degli ecclesiastici e delle scuole di teologia. Parte I. Geografia biblica, 15 tavole e 120 illustrazioni nel testo. Bergamo, Istituto d'arti grafiche, 8°, 60 p. L. 4,80.

Grazioli E. arciv. di Nicopoli. Punti neri nel libro della vita umana. Roma, tip. Sales., 1903. 16°, 410 p. L. 2.

Hilarii Pictaviensis De Trintitate (Libri I-IV) (Bibl. SS. Patrum ed. Vizzini) Scriptores latini postnicaeni. I. Romae, Forzani, 1903, 8°, 216 p.

Höhler M. Für und Wider in Sachen der katholischen Reformbewegung der Neuzeit. Freiburg i. Br., Herder, 1903, 16°, 132 p. Fr. 1,50.

Kneller K. A. S. J. Das Christentum und die Vertreter der neueren Naturvissenschaft. Ein Beitrag zur kultnrgeschichte des 19. Jahrhunderts (Ergänzungshefte zu den „Stimmen aus Maria Laach" 84 u 85). Freiburg i. Br., Herder, 1903, 8°, 264 p. Fr. 4,25.

Laemmer H. De Caesaris Baronii literarum commercio diatriba. Friburgi Br., Herder, 1903, 8°, WIII-112 p. Fr. 3,75.

Lancellotti D. Polemica viva. Dal liberalismo al socialismo. Errori religiosi e sociali che il secolo XIX ha tramandato al XX. Assoli-Piceno, Cesyri, 1903, 8°, XII-664 p, L. 3.

Lindi E. Cyrus, mit einer Karte u. 98 Abbild. (Weltgesch. in Karakterbildean, Erzte Abteil. Altertum) Münchèn, Kirchheim, 1903, 8°, 124 p. M. 4.

Macinai L. La materia a la vita. Apologietica. Roma, Desclée, 1903, 61°, 64 p. L. 0,80.

Mausbach I. Einige Kernfragen christlicher Welt-und Lebens-Anschauung. Apologetiscge Tagesfragen. 1 heft. M. Gladbach, Zentralselle des Volksvereins, 1903, 8°, 100 p.

Minelli D. can. In laudem Beatae Mariae Virginis pauca quae intor multa sancti piique scriptores sparsim evulgarunt in unum collecta et in ordinem distributa. Tiferni, Lapi, 1903, 18°, 72 p. L. 1.

Monumenta historica Societatis Jesu. 115 julio. Monumenta Ignatiana, I. Epistolae instructiones. I. 3. Roma, Loescher, 8°, p. 321-480.

Morari F. parr. Il manuale pratico dei S. Riti, con note di Mons, Andera Scotton. Breganzr, tip. della „Riscossa", 1903, 8°, 336 p. L. 2

Macry-Correale F. Saggio filosofico sull'errore. Foggia, Pascarelli, 1903, 8°, 96 p.

Riemann U. Storia universale della Musica. 1-a traduzione italiana sulla 2-a ed. tedesca del dott. Enrico Bongioanni, prof alla Scuola Normale di Bra. Torino, Capra, 1903, 16°, VIII-422. L. 6,50

Russo N. L'elemosina. Dagli scritti inediti. Opera postuma, coi cenni biografici dell'Autore. Palermo, tip. Pontificia, 1902, 8°, 208 p. L. 2.

Screbo F. Nuovo saggio di critica Biblica. Firenze, Libr. ed, florentina, 1903, 8°, 36 p. L. 1.

Tardivel I. P. Mélanges ou recueil d'études religieuses, sociales, politiques et littéraires. 1-ére série. III. Québec, Demeres, 1903, 8°, LXVIII-352 p.

Wickham Legg. I. Three Chapteres in Recent Liturgical Research. An Address delivered at Sion College, on December 10, 1902, at the Annual Meeting of the Church Histor. Society, London, Society for promoting Christian Knowledge, 1903, 8°, 72 p.

Redakcya uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.